

Idzie fala niesamowicie zdolnej młodzieży

admin · 25 października, 2018



Z Rafałem Chrzanowskim, szefem wyszkolenia w Polskim Związku Tenisowym rozmawia Tomasz Sikorski.

Jako szef wyszkolenia PZT zapewne wyznaczył Pan sobie cel, który chciałby w swojej pracy zrealizować. Zdradzi go Pan?

– Jest taki cel. Jeden. Chciałbym, aby reprezentacja Polski wygrała Puchar Davisa albo Puchar Federacji.

Nie za bardzo ambitny cel?

– Cele muszą być ambitne. Oczywiście, to plan na lata i wiele czynników musi się złożyć, aby wypalił.

Co zamierzamy robić, aby tak się stało? Jako związek chcemy mocniej i skuteczniej wspierać naszych najbardziej utalentowanych zawodników. Zamierzamy pomagać w tych obszarach, które stanowią trudność dla ich opiekunów. Dlatego m.in. nawiązaliśmy współpracę z Rehasport Clinic. Kwestia opieki medycznej jest szalenie ważna, a w przypadku początkujących tenisistów nie zawsze jest na odpowiednio wysokim poziomie. Mamy też w zespole psychologa i fizjoterapeutę, bo wiem, że nie wszyscy czołowi zawodnicy młodego pokolenia mają do tego typu fachowców dostęp. Ogromny nacisk kładziemy także na to, aby wszyscy trenerzy w Polsce zaczęli mówić i rozmawiać ze sobą tym samym językiem. Żeby zawodnik z Poznania, Przemyśla czy Olsztyna mniej więcej w ten sam sposób myślał o taktyce i mniej więcej w ten sam sposób uczył się forhendu i bekendu. Krótko mówiąc, żeby był jeden, wspólny system szkolenia w Polsce. Nie ukrywam, że w tym przypadku to bardzo trudne i długofalowe działanie.

Pomagając zawodnikom będzie stawiać na ilość czy na jakość?

– Program upowszechniania tenisa w Polsce jest bardzo dobrze rozwinięty. Zwłaszcza w najmłodszych kategoriach wiekowych. To zresztą nie do końca moja działka. Od popularyzacji tenisa są inni. Moją rolą jest to, aby do szkolenia centralnego trafiało jak najwięcej utalentowanych zawodników. Ja mam zapewnić im odpowiednią opiekę i możliwie jak najłatwiejszą drogę do zawodowego tenisa.

To dlatego powstały programy Davis Cup Futures oraz Fed Cup Futures? Na czym one polegają?

– Sama ich nazwa nawiązuje do celu, o którym mówiliśmy na początku naszej rozmowy. Chciałbym, aby gra w reprezentacji była końcem ścieżki zawodniczej. Wszyscy mamy przy tym świadomość tego, że tylko występy zawodników z absolutnego topu mogą zapewnić triumfy w Pucharze Davisa czy Pucharze Federacji. W tej chwili to programy obejmujące zawodników między 15, a 23 rokiem życia, czyli w środku ich zawodniczej drogi. To jednak moment newralgiczny, bo przypadający na koniec wieku juniorskiego i początek gry zawodowej. Ten program składa się z kilku elementów. Jednym z nich jest wsparcie finansowe zawodników wyjeżdżających na turnieje ITF oraz futures, a także wsparcie szkoleniowe w formie konsultacji i opieki trenerskiej w trakcie wyjazdów.

23 lata, to nie za późno, aby robić wielką karierę?

– Moim zdaniem, nie. W światowym tenisie mamy teraz do czynienia z tendencją, że wiek zawodników coraz bardziej się wydłuża. Nie tak dawno policzyłem, że w pierwszej setce rankingu WTA jest siedemnaście zawodniczek powyżej 30. roku życia. A przecież w kobiecym tenisie granica wieku zawsze była niższa niż w męskim. Nie można zatem skreślać zawodników 22 lub 23-letnich.

Ile zawodników jest objętych programami Davis Cup Futures i Fed Cup Futures?

– To dwadzieścia osób. Dziesięć dziewcząt oraz dziesięciu chłopców. W planach mamy też powołanie do życia kolejnego programu. To nasza odpowiedź na planowaną przez ITF reformę o nazwie Transition Tour. Nasz projekt roboczo nazywa się PZT Transision Tour Team i będzie miał na celu pomoc zawodnikom, którzy rozpoczynają starty w zawodowych turniejach. Być może będziemy pierwszą federacją, która zdecyduje się na ten krok.

Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

Tenis, w powszechnej opinii, jest sportem wybitnie indywidualnym i bardzo drogim.

Czy bez wsparcia bogatego rodzica młody, zdolny zawodnik jest w stanie się wybić?

- Patrę na to trochę inaczej. Pieniądze - moim zdaniem - często są tylko wymówką. Oczywiście, nie powiem, że nie są one ważne w tenisie, bo są. Sęk w tym, że identyczne problemy z zebraniem budżetu mają zawodnicy i ich opiekunowie zarówno w Polsce, jak i w Anglii, Australii czy nawet w Stanach Zjednoczonych. To nie jest zatem tak, że w Polsce mamy gorzej niż w innych krajach. Najważniejsze, aby odpowiednio wykorzystywać zasoby, którymi dysponujemy. I tu mamy duże pole do popisu. W Polsce jest choćby coraz większa liczba fachowców. Jak ja zaczynałem pracę jako trener, możliwość kontaktu z kimś, kto był na turnieju Wielkiego Szlema była praktycznie żadna. Obecnie na Wielkim Szlemie jest kilku zawodników z Polski. Każdy ze swoim trenerem, sparingpartnerem i fizjoterapeutą. To samo dotyczy juniorów. To wszystko powoduje, że jesteśmy coraz bardziej widoczni w wielkim tenisie. Osoby, które jadą do Nowego Jorku czy Paryża, wracają później do kraju i przekazują swoje doświadczenia dalej. Dostęp do wiedzy na temat profesjonalnego tenisa jest więc zupełnie inny niż kiedyś. Do tego mamy coraz więcej obiektów o wysokim standardzie. Poziom życia Polaków również się podniósł. Uciekam więc od myślenia, że pieniądze są problemem. One są takim samym wyzwaniem w każdym zakątku świata.



A mamy w Polsce utalentowaną młodzież? Jest kogo szkolić?

- Od pewnego czasu mamy do czynienia z prawdziwym wysypem uzdolnionych zawodników. Dawno nie było takiej sytuacji. Wystarczy zresztą spojrzeć w światowe rankingi. W tej klasyfikacji bijemy na głowę Czeszki, Niemki, Białorusinki czy Słowaczki, a więc te nacje które zawsze były przed nami. Wśród chłopców także mamy dwóch zawodników w światowej czołówce. Nie skłamię więc, jeśli powiem, że idzie fala ogromnie zdolnej młodzieży. To powoduje, że na nas, na związku ciąży duża odpowiedzialność, aby to pokolenie odpowiednio wykorzystać, by odnosiło sukcesy na miarę swojego potencjału. Właśnie dlatego staramy się zrobić krok do przodu, i już teraz myślimy, jak im pomóc, gdy będą wchodzić w zawodowy tenis.

Na kogo zatem przeciętny kibic powinien zwrócić uwagę.?

- Nie chcę wymieniać jednego, czy dwóch nazwisk, bo gdybym to zrobił, musiałbym dodać kilka kolejnych. Kto jest zainteresowany obecną sytuacją może zresztą spojrzeć na rankingi. Ja staram się zachować do tego dystans, ponieważ sport, a zwłaszcza tenis, uczy pokory. Nie ma więc sensu zgadywać i przewidywać tego, co się może wydarzyć. Nie jestem też zwolennikiem zachłystywania się wynikami 16 czy 17-latków. O sukcesie możemy mówić dopiero na poziomie pierwszej, ewentualnie drugiej setki rankingów WTA i ATP. Naszej młodzieży trzeba po prostu dać czas, aby do tego poziomu doszła. W tej chwili mamy liczny peloton z kilkoma liderami. To swego rodzaju kłopot bogactwa. Trochę tak, jak w przypadku piłkarskiej reprezentacji Polski i trenera Adama Nawałki, który przed każdym meczem zastanawia się, na jakiego bramkarza postawić. My też mamy szeroką grupę wybitnie utalentowanej młodzieży w wieku 14-18 lat i jestem przekonany, że ta grupa przysporzy nam mnóstwo radości i osiągnie bardzo dobre wyniki.

Nie boi się Pan, że jak ktoś z tych młodych, zdolnych odniesie sukces, to później „wypnie” się na związek i w takim Pucharze Davisa nie będzie chciał grać? Różnie z tym przecież bywa.

- To prawda, ale mam nadzieję, że do takiej sytuacji u nas nie dojdzie. To też nasze zadanie, jako związku, aby spowodować, aby zawodnicy czuli więź ze swoją federacją i by gra z orzełkiem na piersi była dla nich zaszczytem. Wiadomo jednak, że trzeba respektować indywidualne plany zawodników. Pan sam wspominał, że tenis jest grą wybitnie indywidualną i wiele federacji ma problemy z przekonaniem swoich gwiazd do występów w narodowych barwach.

Młodzież garnie się obecnie do tenisa, czy woli inne rozrywki, a tych przecież w obecnych czasach nie brakuje?

- Rzeczywiście, jest teraz wiele możliwości i form spędzania wolnego czasu. Sami rodzice często stają przed dylematem, czy zaprowadzić swoją kilkuletnią pociechę na tenis czy też może na skrzypce, albo taniec. A może jeszcze na język angielski. I tutaj jako środowisko musimy być konkurencyjni. Z tego co zresztą zauważyłem, nie ma problemu z tym, aby zachęcić dzieci do gry w tenisa. Problem pojawia się w momencie przeskoku z tenisa rekreacyjnego na tenis wyczynowy. Do regularnych treningów, wymagających większego zaangażowania czasowego i finansowego.

Ile czynników musi się złożyć, aby osiągnąć znaczący sukces na arenie międzynarodowej, by awansować do czołowej dziesiątki rankingu WTA lub ATP?

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



- Trudno to określić. To banalne co powiem, ale w pierwszej dziesiątce jest tylko... dziesięć miejsc i więcej nie będzie. Nie każdemu jest więc dane tam się znaleźć. W tym przypadku znaczenia nie mają ani pieniądze, ani nawet talent, bo on też czasami nie wystarczy. Najważniejsze, żeby takie utalentowane dziecko najszybciej, jak to możliwe znalazło się w otoczeniu mądrych, odważnych i doświadczonych osób. Mamy bowiem wiele przykładów karier, które zostały zaprzepaszczone przez osoby z otoczenia nawet najzdolniejszego zawodnika.

To dlatego powstał program „Akademia wzorowego rodzica”?

- Wychodzę z założenia, że rodziców należy edukować. Na pewnym etapie rozwoju zawodnika ich rola jest przecież kluczowa. W tenisie kobiecym często trwa nawet przez całe lata, tak jak to jest w przypadku choćby Caroline Wozniacki. Dlatego tak istotne jest, żeby ten rodzic był świadomy, rozumiejący wymagania zawodowego sportu, a przy tym potrafiący pracować z dzieckiem. „Akademia wzorowego rodzica” to na razie niewielki projekt, ale mam nadzieję, że wkrótce się rozwinie. Na tym etapie pomagamy rodzicom publikując różnego rodzaju treści na naszej stronie internetowej oraz organizując, przy okazji turniejów, spotkania z psychologami. Jeszcze raz podkreślę, to rodzic wybiera trenera i im będzie bardziej świadomy, tym lepszego wyboru dokona.

Mówimy o treningu i pracy z młodzieżą. A jak pod względem szkolenia wygląda sytuacja w Wielkopolsce?

- To od zawsze jeden najmocniejszych tenisowych regionów, z dużymi tradycjami. AZS Poznań cały czas jest jednym z najlepszych klubów w kraju. Inne ośrodki także wypadają coraz lepiej w rankingach. Dobrą pracę wykonuje się w m.in. w Parku Tenisowym Olimpia Poznań, fairPlayce Poznań czy też w Akademii Tenisowej Angie w Puszczykowie. Jestem przekonany, że Wielkopolska zawsze będzie jednym z najważniejszych punktów na tenisowej mapie Polski.

Z wielkim entuzjazmem mówi Pan o polskich młodych tenisistach. Kiedy w takim razie doczekamy się Polaka wygrywającego turniej Wielkiego Szlema w singlu?

- Nie bez powodu zapytany o cel, mówiłem o sukcesie drużynowym. Bo na ten, jako związek, mamy większy wpływ. Nie wydaje mi się, aby jakkolwiek federacja na świecie, łącznie z tym największymi, była w stanie

„wyprodukować” mistrza. To tak indywidualna sprawa, taki poziom zaawansowania finansowego i organizacyjnego, że to wszystko wymyka się już poza rolę narodowych związków. To też zwykłe wróżenie z fusów. Żeby wygrać Wielkiego Szlema potrzebny jest niesamowity talent, wsparcie mądrych ludzi i szczęście. Zawodnicy z grupy, o której mówiłem mają obecnie 14-18 lat. Wszelkie statystyki pokazują, że szczyt kariery tenisisty przypada średnio na 24-25 rok życia. Trochę zatem będziemy musieli jeszcze poczekać na ewentualne sukcesy. Nie zapominajmy przy tym, że już teraz mamy zawodników nieco starszych, którzy plasują się w drugiej setce lub tuż za nią, takich jak Magdalena Fręch, Kamil Majchrzak czy Hubert Hurkacz. Oni mogą coś znaczyć w światowym tenisie nieco wcześniej. I na to liczymy.



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/idzie-fala-niesamowicie-zdolnej-mlodziezy/>